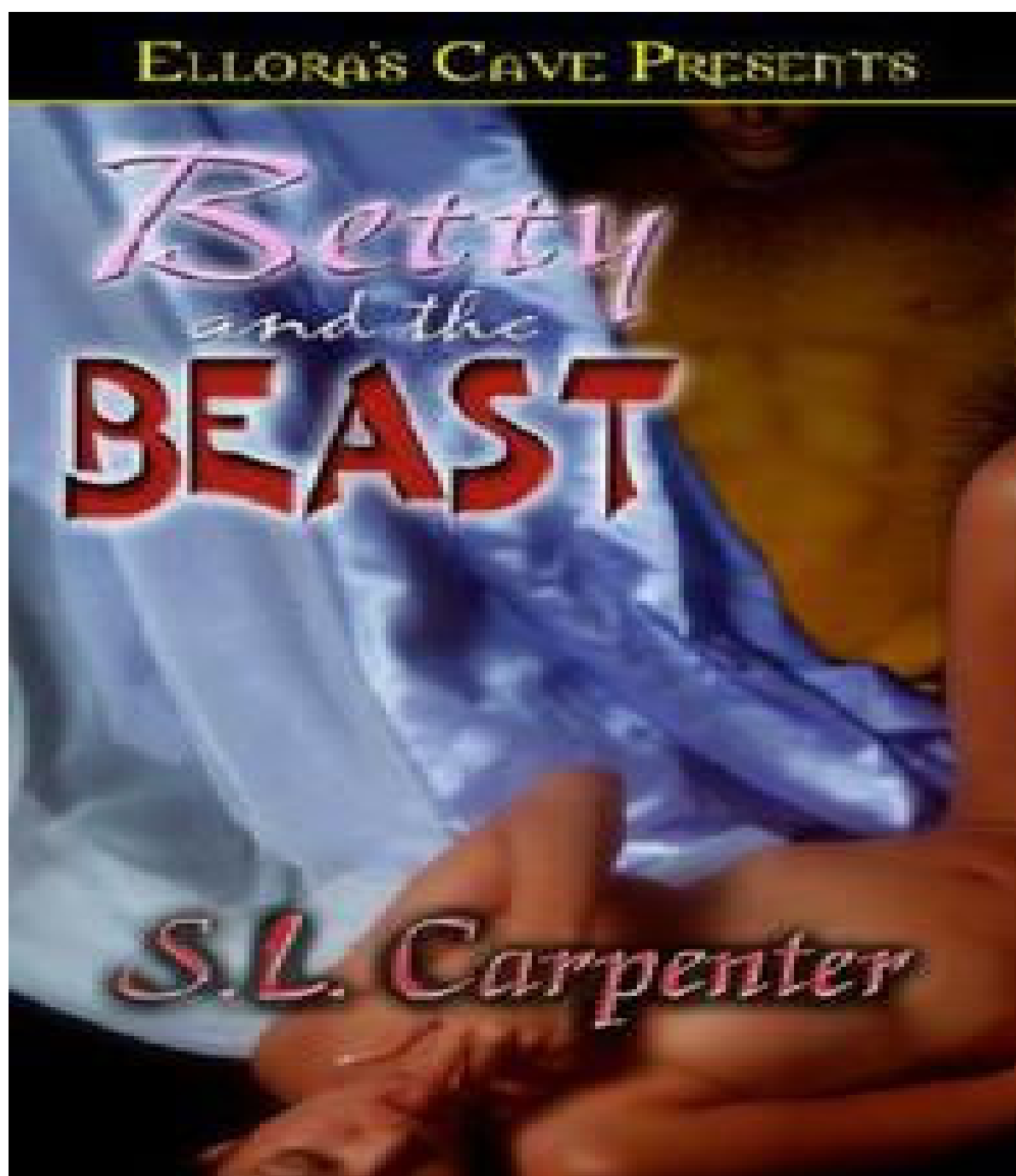


S. L. Carpenter

Piekna i Bestia
Betty



Tłumaczenie sshakes

Rozdział pierwszy

Betty rozłożyła koc na trawie i ustawiła na nim kosz z jedzeniem. Musiała trochę przejść, żeby się tu dostać, ale uwielbiała siadywać na łące, ciesząc się towarzystwem zwierząt. Tu była niewidoczna dla innych i mogła zjeść swój lunch, poczytać książkę lub uciąć sobie popołudniową drzemkę, w której główną rolę odgrywał jej ukochany.

Betty była obiektem pożądania mężczyzn, ale sama nie posiadała jeszcze własnego faceta. Była jak blond seksbomba z dużymi cyckami, choć wciąż dziewica. Ułożyła się na plecach, na kocu i patrzyła w niebo. Było dość chłodno, ale dziewczynie nie przeszkadzało zimno. Jej brodawki wydawały się prosić o uwagę, stały się wrażliwsze pod wpływem zimnego powietrza.

Betty bawiło to jak jej ciało reagowało na tak drobne zmiany. Zimno, ciepło, lód, marchewki; wszystko było pociągające na swój sposób.

Słyszała szum ździebeł trawy poruszanych delikatnym wietrzykiem, świergot ptaszków obsiadających dęby stojące na obrzeżach łąki.

Chmury rozsypane na błękitnym niebie wydawały się tworzyć rozmaite. Ponad sobą widziała królika. Inne dwa pierzaste obłoczki przypominały jej owieczki, a jeden większy jej zwierzątko.

Jej kotka, Jaspera.

Nie wiedziała, dlaczego każdy kształt przypominał jej o zwierzętach.

Chmury wydawały się płynąć w tył, trawa kołysała się to w przód to w tył, ulegając podmuchom wiatru. Betty ponownie zaczęła marzyć o *księciu w błyszczącej zbroi*, który wyratuje ją od nudnego życia, w którym miejsce było jeszcze tylko dla jej ojca.

Betty zamknęła oczy, chłonąc zapach i dźwięki, jakie wydawało otoczenie. To był spokojny, odprężający, wprost idealny dzień.

Jej głowę wypełniły obrazy odległych krain. Były tam smoki i nieustraszeni rycerze ryzykujący własne życia, aby wyzwolić damy z niewoli. Rycerze byli silni, olśniewająco przystojni z olbrzymimi ptaszkami (kolejna zwierzęca metafora). Ich losem kierowało przeznaczenie. Na temat ich miłości pisywano by książki, ich historie przekazywano z pokolenia na pokolenie. Kobiety pozieleniały by z zazdrości, gdyby Betty stała się księżniczką swojego cudownego księcia. Cała wieś bawiłaby się na ich ślubie, przez dwa tygodnie nie wychodziliby z łóżka uprawiając miłość w komnacie jego przestrzennego zamku.

Pierwszej ich wspólnej nocy stałaby się kobietą. Wiele razy. Po jednym orgazmie w każdym pokoju, na początek. Numer 69 pojawił się w jej głowie. To była liczba pokoi w ich olbrzymim mieszkanku. Tej nocy dla ich miłości nie istniałyby żadne granice. Lub mogli kochać się raz rano podczas robienia śniadania. Kolejny raz, po popołudniowym spacerze. Lub później, w stodole, leżąc na sianie. Myśli kłębiły się w jej umyśle, sprawiając, że jej mleczno biała skóra rumieniła się z podniecenia.

Na szczęście w sianie nie byłoby igły, na którą kobieta mogłaby się nakłuć. Jediną rzeczą, jaka miała prawo ją przekuć był męski penis. Jej królewicz z długim, twardym jak stal mieczem odebrałby jej dziewictwo jednym pchnięciem.

Cholerna kropla, która spadła na jej czoło, wybudziła ją z marzeń sennych, toż to wróbel wybrał ją sobie na cel siedząc na gałązce ponad kobietą, trafiając w samą dziesiątkę.

Przeklinając ptaka jak stary marynarz, Betty starła ptasie odchody ze skóry i włosów szmacianą chusteczką. Czując się trochę rozbita, zaczęła robić sobie rachunek własnego życia wyliczając jego korzystne aspekty oraz pojawiające się w ni braki.

Była w wieku odpowiednim do małżeństwa, miała dwadzieścia trzy lata. Opiekowała się swoim samotnym ojcem, wdowcem. Robiła dla niego wszystko, ponieważ czuła się zbyt winna, aby go zostawić samego. Dla siebie samej nigdy nie miała wystarczająco dużo czasu, to też nigdy nie było prawdziwego pretendenta do jej ręki.

Nie wliczając w to Ralpa. Był on synem rzeźnika, przynosił im mięso do domu i już zostawał na posiłki. Był to miejscowy głupiec, pomimo własnej rosnłości. Fucha rzeźnika była jak dla niego stworzona, bo był dość napakowanym facetem. Był wysoki na sześć stóp i pięć cali, miał szeroką pierś, był silny ja wół i dobrze wyposażony. Betty kilka razy podglądała go pod prysznicem, który brał zanim wyruszył w powrotną wędrówkę do miasta. Szczeliny pomiędzy deskami pozwoliły jej na dostrzeżenie pewnych rzeczy. Wyobrażanie sobie jego osoby było wręcz doskonałe na czas, gdy pozostawała sama z własnym fantazjami i warzywami.

Masturbacja była powszechnie uznawana za grzech, ale kobieta uwielbiała to, co wyprawiała ona z jej ciałem. Zazwyczaj śniła ten sam sen o swoim księciu będącym doskonałym kochankiem — nie tak jak wtedy, gdy Ralph oparł się na jej udzie. Wywołali lepki bałagan. Jego ciągle gadki, że jej soki smakują jak miód i są pełne protein nie przekonywały ją do spróbowania oralnego seksu, o które mężczyzna tak bardzo zabiegał. Przynajmniej nie na początek. Może i była blondynka, ale nie była głupia. Cóż, nie aż tak głupia.

Zabawiali się czasem w stodole. Zazwyczaj były to mało wylewne pieszczoty, jedyna okazja do dotknięcia jego męskości. Wyrażenia “ręczna robota” zostało wprowadzone w czyn kilka razy, ale Betty nie za bardzo podniecała się wyrazem jego twarzy, kiedy ścisłała nabrzmiąłą główkę penisa pomiędzy palcami. Mieszanie bólu i udręki, jakby mężczyzna miał zatwardzenie po zjedzeniu zbyt dużej ilości koziego sera. Przy główce skóra tworzyła zdwojony fałd, który Betty często odchyłała, czuła jej własne podniecenie narasta, kiedy pocierała pulsującego kutasa Ralpa w dłoni. Mimo iż miewała fantazje z nim w roli głównej, nigdy nie odważyła się przekroczyć linii.

Z anatomicznego punktu widzenia był naprawdę pokaźnie obdarowany przez naturę. Betty uwielbiała czuć jak stalowy dowód jego pożądania napiera na jej bieliznę. Kiedy przyciągał ją blisko siebie, ich ciała się dotykały i palące pragnienie sprawiało, że jej cipka bolała z potrzeby, aby mu się oddać. Turlali się, połowicznie nadzy, na sianie, ale kobieta nie chciała zostać uznana za miejscową dziwkę i zająć w ciążę, więc nigdy nie pozwoliła mu się rozdziewiczyć. Swą czystość zamierzała ofiarować księciu w ich noc poślubną. Technicznie rzecz biorąc, była więc dziewicą.

Pewnego razu ośmieliła się posmakować zakazanego nasienia Ralpa. Był taki pobudzony. Po dwudziestu minutach jęków i modłów zmiękła. Ciepła, pulsująca długość wypełniła jej usta, a jego jęk rozniecił w niej ogień. Zassała go głęboko w siebie, dopóki członek kochanka nie dotknął końca jej buzi. Kiedy wytrysnął, nasienie rozlało się w jej ustach, oblewając ściankę jej gardła lepłą cieczą.

Betty cieszyła się poczynaniami Ralpa oraz jego wyzwoleniem. Uwielbiała także czekoladki i kaw, które ze sobą przynosił.

Zza pobliskiej ściany drzew do jej uszu doszły chichoty, przerywające niebiańską ciszę. Usłyszała także niski szept mężczyzny. Trawa ukryła sylwetkę Betty, ale kobieta bała się trochę, ponieważ nie mogła dojrzeć niczego ani nikogo.

Kłęcząc, spojrzała w kierunku, z którego dochodziły chichoty. *Oh, to tylko Charlotte i Jacob*. Była to para, którą dziewczyna poznała w kościele. Musieli tu przyjść, aby urządzić sobie piknik.

Betty zastanawiała się czy czasem do nich nie dołączyć, ale kiedy ruszyła w ich kierunku, aby się przywitać zauważyła, że para nie zwraca uwagi na nic więcej oprócz ich własnego koca rozłożonego pod dębem.

Betty była wystarczająco blisko, aby się im przyglądać, a wysoka trawa ukrywała ją przed ich wzrokiem. Nie mieli pojęcia, że kobieta tu z nimi jest.

Charlotte oparła się o drzewo, a Jacob ruszył ku niej, chcąc ją pocałować. Dziewczyna obróciła głowę i zamknęła oczy, kiedy Jacob musnął ustami jej szyję. Jej długie kosmyki brązowych włosów powiewały na wietrze.

Jego dłonie przemieszczały się po całym ciele kobiety, chcąc pochwycić biust. Palcami złapał pierś przez falbaniasty materiał, Charlotte otworzyła usta pojękując cicho.

Uśmiech wykrzywił jej usta, kiedy Jacob pocałował jej ramię i rozsunał na bok ramiączka sukni, aby pozyskać dostęp do większej ilości skóry.

Betty przysiadła na stopach, całkiem skupiona na parze.

Nie wiedziała czy powinna na nich patrzeć, czy raczej odejść. Pomimo panującego zimna jej ciało stało się gorące. Betty chciała sobie popatrzeć jeszcze tylko chwilę. Nigdy wcześniej nie widziała ludzi uprawiających miłość. Zwierzęta na farmie były jej jedynym źródłem wiedzy na temat stosunków. Jacob nie ustawił Charlotte na czworakach jakby to zrobił samiec psa czy byk.

Kiedy Betty powróciła na kolana zobaczyła jak Jacob klęka przed Charlotte i kładzie jedną rękę na jej piersiach, masując je. Charlotte jęknęła i jej ubranie zostało podciągnięte do góry, marszcząc się ponad ramieniem Jacoba. Ręce Charlotte spoczęły na głowie Jacoba. Betty słyszała ciche pomrukiwanie wydobywające się z ust mężczyzny, kiedy ten wsunął twarz pomiędzy nogi Charlotte. Dziewczyna zabawiała się jego włosami i uśmiechała pogodnie, kiedy Jacob kontynuował umizgi. Nagły warkot i odgłos mlaskania spowodował, że Charlotte zadrżała.

Betty czuła jak ciepło zalewa jej ciało. Jej piersi stały się ciężkie, a ubrania były ograniczeniem dla jej własnego rozkwitu pragnienia. Jej majtki już teraz były mokre i znajome napięcie ogarnęło jej ciało. Jej dłonie spoczęły na piersiach. Mocno przycisnęła ręce do ciała, mocno uciskając piersi wypełniające jej dłoni. Betty przygryzła wargę i nerwowo przełknęła ślinę, chcąc zobaczyć jeszcze więcej.

Zawsze pragnęła, aby jakiś mężczyzna się z nią kochał. Tęskniła za tym, aby się dowiedzieć jak to jest, gdy kutas napręża się i mięknie w jej ciele. Pragnęła zostać rodziewiczona i wierzyła w to, że ból, jaki ta czynność mogła sprawić był wart ogromu przyjemności.

Ręce Betty wsunęły się pomiędzy uda. Mokry materiał jej bielizny świadczył o podnieceniu. Była rozdarta, sama nie wiedziała, czego pragnie. Zerknęła pomiędzy źdźbłami trawy na Charlotte skrycie jej zazdroszcząc.

Jacob wstał, przyciskać do siebie Charlotte. Kobieta zsunęła dłonie w dół jego silnej, umięśnionej klatki i jęknęła pełnią piersią. Mężczyzna był podniecony, połączenie się pary było tylko kwestią czasu.

Charlotte rozwiązała pas od jego spodni i wsunęła pod materiał dłonie. Wyraz jej twarzy podpowiedział Betty, że kobieta znalazła to, czego szukała. Jacob chwycił się jej ramion i mocno pocałował Charlotte. Ich jęki powtórzyły się echem w myślach Betty, usłyszała wołającą z nich przyjemność.

Oczy Betty wyrażały podniecenie, kiedy kobieta wsunęła palce pomiędzy zewnętrzne wargi sromowe swojej płci. Były one gorące i opuchnięte, krew wydawała się w niej gotować.

Charlotte ścięgnęła Jacobowi spodnie. Betty ujrzała idealne pośladki tyłka Jacoba, gdy Charlotte klęknęła, aby zsunąć materiał z silnych, umięśnionych nóg mężczyzny.

Betty stłumiła krzyk, który wywołał widok dużego fiuta Jacoba, uwolnionego i czekającego na okazanie odrobiny uwagi. Definitywnie był rosy jak byk. Mała stróżka śliny pociekła z kącika ust Betty. Tak bardzo pragnęła posmakować mężczyzny.

Betty mogła sobie jedynie o tym pomarzyć. Wejrzała w koszyk i znalazła w nim pieczoną grissini¹. Miała cylindryczny kształt i była gładziutka. Twarda, przypieczona skorupka sprawiała, że była mocna i miała praktycznie wielkość normalnego penisa. *Idealna*, pomyślała. Była prawie taka jak członek Jacoba i na chwilę mogła zadowolić jej pragnienia. Patrząc jak Charlotte pieści Jacoba dłońmi, Betty pieściła wypieczoną grissini. Brała czynny udział w ich przyjemności.

Charlotte spojrzała na Jacoba, potem zerknęła na jego penisa. Oblizwała usta i pocałowała nabrzmiąłą główkę.

Jacob odrzucił głowę w tył i krzyknął.

Kobieta pocałowała go ponownie, potem jeszcze raz, po czym w końcu objęła główkę czerwonymi usteczkami. Betty poszła za jej przykładem całując grissini i bawiąc się nim jakby to był piękny fiut Jacoba.

Charlotte bardzo dbała o przyjemność Jacoba. Powoli pochłaniała do wnętrza nabrzmiąłą końcówkę, po czym wysuwała ją z ust. Jej język poruszał się po pulsujących żyłach widocznych na spodzie, kiedy mężczyzna wysuwał się z jej ust. Charlotte uwielbiała obserwować efekt swojej ciężkiej pracy.

Jacob głośno pojękiwał. Miał mocno zaciśnięte powieki, a figlarny uśmiezek wykrzywił jego wargi. Był rozanielony. Trzymał jej głowę, napełniając jej usta swoim kutasem.

Betty próbowała podążyć za przykładem Charlotte, ale olbrzymie grissini zaklinowało się łaskocząc tył jej gardła.

Charlotte puściła mężczyznę i rozłożyła się na kocu rozpostartym na trawie.

Jacob uklęknął przy niej i uśmiechnął się rozsuwając jej kolana. Pochylił się nad nią i trącił ustami krzywiznę jej szyi, a palcami krągłość piersi. Wciąż był twardy jak skała, ale najpierw chciał rozgrzać ciało Charlotte. Jacob ucztował na jej ciele, kiedy jego palce wsuwały się w jej otwór. Jej piersi były takie miękkie i zaróżowione.

Jacob spojrzał na nogi Charlotte i ustawił się tuż nad wejściem do jej ciała. Ponownie spojrzał na jej twarz.

Charlotte była na fali namiętności, bliska poddania się ekstazie.

Nagle usiadła i pchnęła Jacoba na plecy. Betty stwierdziła, że Charlotte musi być bardzo zdesperowana. Jej dłonie odnalazły członek Jacoba, kobieta wspięła się na niego. Charlotte pocałowała kochankę rozsuwając mocniej uda.

Betty pozwoliła sobie na zapomnienie. Grube grosinni znalazło się pomiędzy jej nogami. Odciągnęła na bok majtki, ciepła maź wypłynęła na uda kobiety. Końcówka grossini stanęła u wejścia do jej cipki, tak jak fiut Jacoba u otworu Charlotte.

¹ **Grissini** - rodzaj włoskiego pieczywa, które ma postać wąskich paluszków. Pieczywo to jest wyrabiane z drożdżowego ciasta.

Betty obserwowała reakcję Charlotte, która powoli obniżała się na członek Jacoba. Kobiecie wyrwał się okrzyk ekstazy. Wyglądała na zachwyconą. Szeroki uśmiech wykrzywił jej usta, Jacob warknął, kiedy Charlotte poruszyła biodrami, gdy mężczyzna ją wypełnił.

Betty przycisnęła francuską bagietkę do siebie, otwierając się na jej przyjęcie. Jednak tak naprawdę marzyła o byciu wypełnioną prawdziwym męskim członkiem. Czucie pulsującego kutasa w swoim wnętrzu było wszystkim, czego pragnęła.

Kiedy Charlotte ujeżdżała Jacoba, Betty wsuwała i wysuwała z siebie ciastko. Wydawać się mogło, że obie kobiety uprawiały seks z Jacobem. Jego silne ramiona, szeroka pierś i olśniewający członek wsuwał się i wysuwał z nich obu

Jacob zaczął jęczeć z przyjemności, gdy Charlotte podciągnęła bluzkę, próbując ją odpiąć. Jej piersi błagały o dotyk. Jacob chciał ulżyć jej potrzebom poszukując jej brodawek. Delikatne ciągnięcie doprowadziło Charlotte na krawędź.

Odrzuciła w tył głowę i zamknęła oczy. Była na szczycie. Jakby skrzydła, jej włosy falowały na wietrze. Charlotte odchyliła się. Naprężyła mięśnie pochwy, zaciskając się na twardym, pompującym fiucie Jacoba.

Betty czuła nadchodzący orgazm, zaczęła się niepokoić. Nigdy wcześniej nie była aż tak podniecona. Spojrzała na swoją cipkę, obserwując jak zaciska się ona na ciasteczku. Jej palce zatapiały się w jej cipce. Opuchnięta perła jej kobiecości wysunęła się w przód. Poddając się kobieta dotknęła jej i doszła

Starła się stłumić krzyk, ale słysząc kwik Jacoba i westchnienia Charlotte, opadającej na ciało kochanka nie dała rady.

Zawarczała głośno patrząc na Jacoba i Charlotte. Wyglądali na zbyt pochłoniętych sobą, aby ją zauważyć, ale zwierzęcy warkot Betty postrzegli, jako ryk wielkiej bestii.

- To chyba dziki knur. Spadajmy stąd. - Jacob wciągnął na tyłek spodnie i zapakował w nie swój sprzęt. Na krótką chwilę zamknął oczy. Ból wypełnił łzami jego oczy. W jego spodniach były małe kawałeczki drzazg. Mężczyzna spojrzał w dół, nagle pojmując znaczenie słowa "przekuć".

Spojrzał na Charlotte nakładającą na siebie kolejne warstwy ciuchów: - Chodź, muszę się zobaczyć z doktorem Griffithem. - Odeszli. Jacob kulał.

Betty opadła na ziemię i zapłakała.

Tak bardzo chciała z kimś być. Zazdrościła Charlotte, ponieważ ta miała Jacoba. Betty także chciała faceta na własność. Może i grossini załatwiało chwilowo sprawę, ale nie darzyło jej miłością.

Dziękując sobie, że wiedziała, co zabrać na lunch, zaczęła jeść wykorzystane wcześniej grossini.

Rozdział drugi

Henry zdecydował wybrać się do najbliższego miasta San Jose. Przebywała tam jego przyjaciółka, która z przyjemnością zajęłaby się nim tego wieczoru. Nie mógł powiedzieć Betty, że posiada także potrzeby natury cielesnej. Według niego dziewczyna była czysta jak pierwszy śnieg, a wspomnienie o matce mogłoby ją rozżłościć, gdyby jej własny ojciec zbeczczył pamięć o tej wspaniałej kobiecie. Ale w końcu był mężczyzną i musiał zaspokoić swoje potrzeby. Mówiąc wprost, był napalony.

Henry kochał swoją żonę, jednak ploty rozchodzą się szybko i miastowi bardzo dobrze znali słabości mężczyzny. Musiał więc jechać do mniejszego miasteczka, aby móc sobie pozwolić na odrobinę prywatności w sama na sam z kobietą. Jego własna ucieczka od codzienności.

Oczywiście chodziło o burdel, tam nikt tak naprawdę nie dbał o to, kim Henry jest.

Facet uwielbiał spacerować rozkoszując się samotnością. Taka przechadzka była także dobrym powodem do napicia się. A, że był dość upartym mężczyzną, nigdy nie pytał o drogę. Będąc typowym facetem, uważał, że wie wszystko najlepiej. Oczywiście był także idiotą i zawsze się gubił.

Zimny wiatr zawiął pomiędzy wzgórzami. Henry wiedział, że nadchodzi burza, do tego czuł się przemarznięty, ale jednak zapakował do torby kilka najpotrzebniejszych rzeczy. Rum, małą flaszkę rumu i małą sakiewkę z bardzo wiekowym trunkiem.

Henry był beznadziejnie zagubiony, samotny w samym środku lasu. Rum utrzymywał ciepłotę ciała, ale niestety pozbawiał go zmysłu orientacji. Przez gęsto padający deszcz mężczyzna dostrzegł olbrzymią postać. Pognął przez błoto, chcąc się spotkać z widzianym 'mężczyzną'.

- Przepraszam, jak mogę dostać się stąd do San Jose? Chciałem zapytać, gdzie ja, do cholery, jestem?

Dochodząc do postaci, jak przez mgłę zauważył, że jest to olbrzymi posąg kamiennego strażnika.

- Cholera, jest zimniej niż myślałem. Zamarłeś już gościu na śmierć. - *To musi być tu*, pomyślał. Jak tylko błyskawica rozświetliła niebo Henry dostrzegł słabo zarysowany kształt zamku. Ogłuszył go grzmot; raczej nie wpłynęło to dobrze na jego kaca.

Przekraczając most rozłożony nad fosą, Henry skrył twarz w dłoniach chroniąc się przed wiejącym wiatrem i padającym deszczem. Dotarł do drzwi zamku. Na nich zawieszono były dwie olbrzymie kołatki; Henry'ego napawały trwogą te dwa olbrzymie twory. *Teraz już wiem, gdzie jestem. Wszędzie bym rozpoznał te kołatki.* Chwytnąjąc jedną w dłoń uniósł ją i opuścił na przemoczone drewno. Pomimo pukania nikt się nie pojawił, aby wpuścić go do środka.

Henry krzyknął: - Ktoś tu jest? Przysłała mnie Marvin. Zabawa w chowanego skończona, możecie wyjść.

Żadnej odpowiedzi. Z jego ust wydobywała się para w tym chłodnym, nasyconym deszczem powietrzu. - Echooooo. - Henry usłyszał jak jego własny głos powraca do niego z ciemności. Uśmiechnął się i krzyknął ponownie: - Dzyń-Dzyń! AVON CALLING.

Henry niepewnie wkroczył do zamku. Zobaczył światło w pokoju znajdującym się naprzeciwko wejścia. *Ach, tam musi być teraz pani domu.*

Zaglądając do środka dostrzegł tam olbrzymi kominek i tłący się w palenisku ogień. W pokoju było ciepło, to też przemarznięte ciało Henry'ego zaczęło się rozluźniać. Mężczyzna krzyknął ponownie: - Czy jest tu ktoś? Nie przychodzę od władz; jestem klientem z miasta. Wpłaciłem pieniądze na ten weekend z wyprzedzeniem. - Ponownie żadnej odpowiedzi.

Kurwa mać. Przyszedłem do burdelu, a on jest zamknięty. Tylko z moim szczęściem może tak się zdarzyć. Henry wahał się jeszcze chwile, ale ciepły ogień kusił, zachęcając go do pozostania. Dorzucił kilka drewniek do pieca, aby podtrzymać tłący się płomień. Henry obrócił się i zaczął ogrzewać sobie tyłek. Ostatecznie zdjął swój przemoczony płaszcz i skórzane buty, po czym usiadł na dużym krześle naprzeciwko kominka.

Słyszał jak burczy mu w brzuchu. Sięgnął po swój płaszcz, który wcześniej odłożył na krzesło i chwycił za sakiewkę. Wyłopał kilka pozostałych kropli rumu, co pozwoliło mu trochę zwilżyć usta. Niedaleko paleniska dojrzał przełamany na pół bochen chleba i kubek z miodem pitnym. Był głody i po prostu nie mógł pozwolić, aby jedzenie się zmarnowało. Po chwili jego żołądek był pełen, a kości rozgrzane, brakowało tylko porządnej drzemki. Kolejny odgłos pochodzący z wnętrza brzucha Henry'ego echem dało się słyszeć w całym pomieszczeniu. Jednak rykoszetem odbijający się od ścian furkot wywołał jedynie śmiech Henry'ego, co z kolei doprowadziło do delikatnego zamigotania płomienia pod wpływem powietrza. Zadowolony Henry rozsiadł się na krześle i zasnął.

* * * * *

Betty zaczynała się porządnie martwić, ponieważ jej ojciec jeszcze nie wrócił z sąsiedniej wioski. Wiedziała, że ciemności i alkohol mogły spowodować opóźnienie, ale mężczyzna zazwyczaj znajdował drogę powrotną do domu. Betty miała tendencje do martwienia się o ojca. A fakt, że był on idiotą nie za bardzo jej pomagał. Jej matka umarła, gdy dziewczyna była bardzo młoda i Betty przysięgła sobie, że zajmie się ojcem.

Jedynym problemem było to, że poza rodzinnym domem praktycznie nie miała własnego życia. Zazwyczaj cały czas zbywał jej na wykonywaniu domowych robótek, jedynie mogła pozwolić sobie na zwyczajowe ploty w mieście prowadzone podczas robienia zakupów. To ojciec był jej życiem, bardzo bała się go stracić.

Oczywiście, na tę chwilę brzemię opieki nad ojcem przestało być problemem, więc dziewczyna mogła robić, na co tylko przyjdzie jej ochota. Czas fiesty, średniowieczny styl. Jej marzenie o zostaniu śpiewaczką w miejscowym pubie mogło się ziścić. Potrafiła jodłować o wiele lepiej niż większość osób, a myśl o scenie i lśniących świecach napawała ją radością. Śliczne sukienki, mężczyźni śliniący się na dźwięk jej łamanego głosu. Możliwość puszczenia faceta w skarpetkach w zamian za jednorazowy występ.

Kogo ona oszukiwała? Nie potrafiła śpiewać, a jodłowanie służyło jej jedynie przy poganianiu owiec na pastwiska. Jej życie było jak ryba wyrzucona na brzeg.

Pierwsze promienie słoneczne padły na świeży śnieg, powodując istny blask. Rozumując swoim zwyczajowym torem, Betty wyruszyła na poszukiwanie ojca.

* * * * *

Marzenie o kobiecie wypełniało myśli Henry'ego, gdy poczuł się jakby ktoś masował jego pachwinę. Na pół przytomny, spostrzegł, że obie dłonie trzyma w kieszeniach. *Mmmmm, chyba panienki wróciły ze swojej wycieczki.* Otworzył oczy i ujrzał rottweilera pieszczącego nosem jego krocze i dotykającego pazurami nogi.

Henry walnął psa w nos, który właśnie dźgnął w jego jądra, pies odsunął się. - Och, nie potrzebuje tego. Kurwa, gdzie ja jestem? - Powoli się podniósł i podążył za odchodzącym psem w stronę korytarza. Jego wyostrzony słuch (spowodowany kacem) sprawił, że już w drodze całkiem oprzytomniał. *Robię to po raz ostatni, no... przynajmniej w tym miesiącu.*

Drzwi były pokryte śladami po pazurach. Nie było tam żadnych okien, a kilka obrazów zawieszonych na ścianach przedstawiały bogatą rodzinę. Na jednej ze ścian wisiał olbrzymi obraz oprawiony w złotą ramkę. Henry przyjrzał mu się uważnie, widząc przystojnego mężczyznę stojącego dumnie (z olbrzymim wybrzuszeniem pomiędzy udami). *Musi być bardzo popularny, pomyślał.*

Henry podrapał się w głowę jedną ręką i zaczął otwierać po kolei drzwi mieszczące się na korytarzu. Drzwi na końcu korytarza były uchylone, w pomieszczeniu świeciło się nagle światło. Henry zobaczył świeczkę na szafce nocnej. Stało tam olbrzymie zarwane łóżko. Złoty zegarek i lśniące pręty połyskiwały zostawione samopas na stoliku obok słoika z oliwkami. *Kurwa, ktoś tu się niezłe zabawiał.* Wziął do ręki złoty pręt, był on śliski i ciepły. Był tam także złoty puchar wypełniony czerwonym płynem.

Hmmmmm, interesujące, pomyślał Henry spoglądając na świeczkę. *Wino... to jest za piękne, aby mogło być prawdziwe.* Upił porządny łyk trunku.

Drzwi otworzyły się na oścież i Henry rozlał alkohol na mały stoliczek; świece zgasły.

Mężczyzna wpatrywał się w ciemny kształt. Postać była niewiarygodnie rośła, złudnie przypominała potężną bestię. Warknęła ona i przemówiła. - Pozwoliłem ci zostać w moim domu, a ty nadużyłeś mojej gościnności chcąc coś ode mnie ukraść - warknęła Bestia. Jej oddech śmierdział cebulami (chyba dopiero co zjadł lunch).

- Ja... ja... ja się tylko rozglądałem... - Henry skulił się, gdy Bestia ruszyła ku niemu. Przeżony Henry zamknął oczy nie śmiejąc spojrzeć na ohydny Bestię. Na skutek śmierdzącego oddechu potwora, oczy Henry'ego zaszyły łzami.
- Zamierzałeś zapłacić mi za to, co ukradłeś? NIE, zamierzałeś mnie okraść i uciec. Tak samo jak inni. - Głos Bestii się załamał, potwór przez chwilę wydawał się być przygnębiony.
- Znajdę sposób, aby ci zapłacić. Jestem zwykłym chłopem pańszczyźnianym. Nie mam zbyt wielu dóbr, ale wszystko co posiadam będzie twoje. Proszę cię tylko, oszczędź moje życie. - Henry był już trzeźwy i zdesperowany.
- Za tę zbrodnię musisz zginąć. Naruszyłeś moje sekretne sanktuarium. - Bestia wyciągnęła dłoń, jej szpiczaste pazury wysunęły się z opuszek.

Jakiś głos rozbrzmiał echem w korytarzu. Bestia rzuciła okiem w stronę drzwi, zauważając zbliżającą się powoli kobieca sylwetkę.

- Tato? Jesteś tutaj? - zapytał cicho głosik.

Henry, rozpoznał ten głos. Odpychając Bestię na bok ruszył na przód krzycząc:
- Betty, uciekaj stąd! - Potknął się i upadł na drewnianą podłogę.

Betty podbiegła do ojca, padając na podłogę, widząc strach w jego oczach. - Co się stało?

Głęboki, cierpki głos Bestii dobiegł do jej uszu z ciemności. - Chciał mnie okraść, musi zapłacić za to życiem! Inaczej nie spłaci długu. Jego zbrodnia...

- Mój ojciec nigdy by cię nie okradł. On...

Głośny, przerażający ryk Bestii odbił się echem od ścian. Betty i jej ojciec skulili się ze strachu.

Bojąc się, że może stracić ojca, Betty podjęła desperacką próbę: - Jeśli zostanę tu z tobą i będę pokojówką, aby spłacić dług, wypuścisz go?

Henry potrząsnął głową. - NIE, BETTY, nie możesz.

- Nie pozwolę ci umrzeć. Przynajmniej nie teraz, gdy mogę ci jakoś pomóc
- powiedziała, ściskając rękę ojca.
- Czy zachowałeś czystość ducha?
- Tak.
- Jesteś osobą o czystym sercu i przysięgasz tu zostać?
- Tak.
- Czy twoje ciało pozostało nietknięte, a twoja pochwa nie zaznała jeszcze mężczyzny?
- Tak.
- Więc zgadzam się na twoją propozycję zostania ze mną przez rok - odwarknęła Bestia z ciemności. - Teraz pożegnaj się z ojcem. Musi już jechać.

Betty patrzyła się przez okno za odjeżdżającym ojcem, nie pewna kiedy, i czy w ogóle, się z nim zobaczy. Uważała, że poniesiona cena była tego warta. Ostatecznie ocaliła jego życie. Także, teraz, w końcu, udało jej się wyrwać z domu, w którym wcześniej była więźniem. Oczywiście, teraz była uziemiona w domu Bestii, więc zbyt dużej różnicy ta zmiana nie robiła nie biorąc pod uwagę zmiany położenia geograficznego.

Rozdział trzeci

Czas mijał, Betty, zgodnie z przysięgą, pozostała z Bestią. Nadeszły jej dziewiętnaste urodziny, dziewczyna zaczęła już tęsknić za ojcem i przyjaciółmi.

Bojąc się pokazać za dnia, Bestia ukrywała się w zamku. W nocy mógł przyjść do Betty i mówić do niej pozostając w cieniu. Betty nie przeszkadzało to za bardzo, Bestia wymagała od niej jedynie przyrządzania posiłków i sprzątaniam zamku. Był to bardzo mądry samiec, choć potrzebował desperacko jakiejś wody kolońskiej i płynu do pukania ust. Z Bestią związana była jakaś tajemnica, którą Betty chciała odkryć.

Po całym dniu zbierania owoców, zmiatania podłóg, Betty czuła się brudna i zapragnęła się wykąpać. Zagrzała sobie trochę wody i zanosła wielką balię do swojego pokoju, gdy już wszystko było gotowe rozebrała się. Ale ciało kobiety było obolałe, a ciepłą woda mogła, choć uśmierzyć ból mięśni.

Betty naga stanęła w balii i zanurzyła gąbkę w ciepłej wodzie. Dołożyła ją do piersi i wycisnęła. Woda spłynęła po jej zaokrąglonych kształtach. Jej brodawki się napięły, dziewczyna rozluźniła się pod wpływem ciepła. Wzięła do ręki kostkę mydła i zaczęła pokrywać mydlinami całe ciało. Piana zbierała się pod jej piersiami. Westchnęła i ponownie wycisnęła wodę na piersi, pozwalając wodzie spłynąć po skórze.

Kąpiele były jedną w swoim rodzaju okazją do snucia marzeń o wiecznej miłości. To był jej czas, aby poczuć się wolną kobietą. Nie było mowy o dążeniu czy choćby mówieniu o całkowitym spełnieniu, ale pluskanie się w wodzie przynosiło jej przyjemność.

Roztarła pianę na brzuchu. Ręką zakreślała malutkie koła, coraz to szersze. Dotknięcie delikatnego meszku ponad pępkiem sprawiło, że sapnęła. Stając w większym rozkroku, zanurzyła gąbkę w wodzie i wycisnęła ją o brzuch. Woda spłynęła po jej włosach łonowych, wdzierając się pomiędzy wargi jej muszelki. Ponownie wycisnęła gąbkę, sprawiając, że spływająca woda obmyła jej kobiecość. Jednak woda nie stłumiła buchającego w niej płomienia.

Betty zamknęła oczy i zaczęła trzeć srom szorstką, moką gąbką. Drugą dłonią dotknęła piersi i ścisnęła brodawkę. Podniecenie sprawiło, że jej sutki nabrzmiały i zamieniły się w twarde szczyty, błagające o poświęcenie im uwagi. Kciukiem i palcem wskazującym zaczęła ciągnąć sutek, wywołując dreszcze. Ucisk gąbki pomiędzy nogami sprawił, że Betty straciła świadomość rzeczywistości w jej zaciemnionym pokoju. Świece oświetlające pomieszczenie jedynie sprawiały, że woda na jej skórze rzucała zmysłowe iskry.

Kobieta sięgnęła do stolika i wzięła stamtąd brzytwę, chcąc przystrzyć to i owo. Ostra brzytwa zamigotała w świetle świec, gdy dziewczyna przyłożyła ją do wrażliwego ciała. Malutkie kosmyki włosów upadły do jej stóp, gdy dziewczyna przycięła włosy tuż przy skórze, nie raniąc się przy tym.

Chłodny dreszcz przebiegł po jej kręgosłupie. Miała dziwne wrażenie, że ktoś jej się przygląda. Zadrżała, a włoski na jej szyi stanęły dęba. Ostra końcówka brzytwy dotykała jej łona. Zesztywniała, gotowa zamachnąć się na tego, kto ruszy ku niej z ciemności. Strach spowodował, że zadrżała, poczuła silny ból i rzuciła brzytwę. Na jej palcu pojawiła się mała kropka krwi, dziewczyna podniosła rękę do ust i zaczęła ssać. Usłyszała cichy warkot, szybko zerknęła w stronę lustra. Zobaczyła w nim odbicie czerwonych oczu. Jęknęła, postać podglądacza popędziła w stronę korytarza.

O mój Boże, to była Bestia. Tysiące myśli pojawiło się w jej głowie.

Jak długo bestia stała w cieniu obserwując jak Betty bierze kąpiel? Czy była ona pod wrażeniem ciała Betty? Dlaczego myśl o Bestii obserwującej ją wywoływała pulsujący ból pomiędzy nogami? Dlaczego właśnie mówi sama do siebie i do tego w trzeciej osobie?

Betty ponownie podniosła brzytwę i dokończyła golenie. Jej cipka była już mokra z podniecenia z powodu myślenia o Bestii widzącej jej nagie wyeksponowane ciało. Co prawda Bestią był najprawdziwszy mężczyzna. Pod okropną powłoką, jak wierzyła, skrywało się zdolne do miłości serce twardziela.

Betty przemyśla woda ciało i założyła koszulę nocną. Wciąż odczuwała pewien dyskomfort związany z tym, że ktoś wdział ją kąpiącą się. Jak wiele razy się jej przyglądał? Dlaczego nigdy jej o tym nie powiedział? Same pytania wprowadziły zamęt w jej głowie. Nie mogła uciec, ponieważ dała słowo, że tego nie zrobi.

Betty potrzebowała odpowiedzi.

Po cichutku otworzyła drewniane drzwi i wzięwszy świecę wyszła na korytarz. Jedyłą rzeczą słyszalną w ciemnościach było wycie wiatru. Betty podniecało i przerażało jednocześnie to poszukiwanie odpowiedzi.

Wszystkie drzwi, które mijala na korytarzu były pozamykane. Dzięki mału kiemu płomieniowi świecy dostrzegła lekko uchylone drzwiczki.

Betty podreptała w tym kierunku, będąc bliżej komnaty słyszała sapanie, które przypominało warkot psa po bardzo długim biegu. Im była bliżej drzwi, sapanie stawało się donośniejsze. Uważnie się wsłuchując, Betty mogła wyróżnić wyjęczone słowa przerywane dyszeniem.

- Tak, kotku, tak... kto jest twoją Bestią, tak, kotku. - Tym razem sapanie zamieniło się w wymęczony warkot.

Starając się siedzieć cicho, lecz desperacko chcąc widzieć, co się będzie działo, Betty otworzyła szerzej drzwiczki. W lustrze wiszącym na ścianie dostrzegła sylwetkę Bestii, odrzucającej w tył głowę. W pokoju panowałaby ciemność, gdyby nie mała świeczka stojąca na podłodze.

Skupiła się na lustrzanym odbiciu Bestii, dostrzegła, że zaciska ona dłonie na jakimś kształcie wystającym pomiędzy jej nóg.

- Tak, Betty, wiesz, że mnie pragniesz. Dalej, mmm, grrrrrr.

Te słowa zaszokowały Betty, jednocześnie dziewczyna poczuła jak jej własne soki spływają po jej udach na skutek działań Bestii.

Zrobiła krok w przód następując na coś mokrego i lepkiego. Poślizgnęła się i upadła krzyżem przed Bestią. Świeca podzieliła los właścicielki. Betty dostrzegła jedynie parę owłosionych stóp. Zaczęła szukać po omacku czegoś, na czym mogłaby się wesprzeć. Znalazła jakiś długi pręt, pociągnęła za niego i wstała.

- Ouch! - wrzasnęła Bestia.

Betty czując, że pręt zaczyna drgać w jej dłoni chciała znaleźć jego początek. Był on przymocowany do Bestii. Była bardzo długi, twardy i poręczny. Układ włókien pręta spowodował zwiększenie produkcji śluzu pomiędzy nogami Betty, może i kobieta znalazła się w kłopotliwej sytuacji, ale nie była głupia. Przełykając ślinę, zwalczyła impuls, aby pociągnąć za pręt.

Wycofując się, Betty dojrzała jedynie zarys sylwetki Bestii, mającej najeżone włosy, stojącej przy świeczce. Jej oczy były czerwone, kiedy się przyglądała Betty.

Szybko chwyciwszy ręcznik, zakryła swe ciało.

Chcąc móc lepiej zobaczyć Bestię, Betty zmrużyła oczy. Zauważyła biały ręcznik owinięty wokół pasa Bestii, zagłuszyła w sobie pierwotne instynkty, aby nie zapytać czy nie potrzebuje jeszcze jednej pary rąk do roboty.

- CO TY TUTAJ ROBISZ? - warknęła Bestia.

Szybko się namyślając, powiedziała: - Ja, ummm, musiałam skorzystać z toalety.

Betty zastanawiała się czy nie zabrać bestii ręcznika, jednak uciekła z miejsca zdarzenia. Nie zauważyła, że drzwi od komnaty się zamknęły. Musiało to się stać pod wpływem powietrza, Betty prąc na oślep przywalała w nie głową. Zamrugła kilka razy, zobaczyła kilka błyszczących gwiazd przed oczami. Betty zaczęła kapać krew z nosa, dziewczyna rozplakała się.

Widząc jej łzy oraz krwawiący nos, Bestia podała jej swój ręcznik i ponownie stanęła naga, w całej swojej krasie. Przybrała standardową męską pozę jak przy obronie bramki, łapiąc się rękoma za genitalia i próbując uśmiechnąć.

Betty, zakłopotana i upokorzona, uciekła w stronę korytarza.

Zamykając drzwi od swojej sypialni, Betty połowicznie pragnęła wrócić i stanąć przed Bestią. Czy czuł do niej to samo, co ona zaczynała odczuwać do niego? Dlaczego użył dwóch dłoni, aby się zakryć? Czy penis Bestii wyglądał jak członek zwykłego mężczyzny? Czy dostanie kiszoną kapustę i parówki na obiad?

Bestia była pobudzona, zdesperowana i nabrzmiała, jeśli nie byłaby ostrożna ze swoimi pazurami mógłby coś uszkodzić. Jej mózg był papką różnych emocji. Bestia chciała zwalczyć narastającego w niej potwora. Wszystkie pierwotne myśli dotyczyły nagiej Betty wirowały jak nagły atak tornada w głowie potwora.

Nagle zaczął fantazjować jakby to było z tą kobietą. Instynktownie jego ręka zacisnęła się na kutasie i powoli wykonywał ruchy w górę i w dół po całej długości, wyobrażając sobie, że wsuwa się w małą dziurkę Betty. Długie, posuwiste pchnięcia w jej słodkie, nietknięte jeszcze przez nikogo inne ciało...

- Mmmmmm, to jest to, co Bestie lubią najbardziej. - Lubieżny uśmiezek wykrzywił wargi Bestii, uwidoczniły się jej kły. - Bettusia będzie małą niegrzeczną niewolnicą tatusia?
- Ouch, za szybko! Tarcie powoduje odparzenia. - Bestia rozejrzała się dookoła za odrobiną olejku. Zielona maść sprawiała, że jej skóra stawała się miękka i bardzo śliska. Gdy ponownie objął dłonią penisa, wizja powróciła, ponownie poczuł wilgoć cipki Betty dojącą jego przyrodzenie. No pomijając delikatne szczypanie spowodowane tarcie pazurów.
- Oh Betty, stań się moją. - Bestia przestała kontrolować częstotliwość pocierania członka. - Mmmmm, nie sądziłem, że możesz się w ten sposób poruszać. - Bestia podniosła w górę drugą dłoń, tworząc tunel. Poruszała biodrami masturbując się jak jakieś niewyżyte zwierze. Właściwie to był niewyżytym, masturbującym się zwierzęciem, żadne nowe odkrycie. W każdym bądź razie, w jego głowie widział zwijającą się z przyjemności Betty, a jak to robi większość zwierząt, kobietę brał od tyłu, na tak zwanego pieska.
- Oh tak. Właśnie tak.

Bestia wyobrażała sobie uległą postawę Betty. Klęczącą przed nim, pozwalającą, aby jąderkami uderzał o jej szczupły tyłek, oddającą się mu całkowicie. Bestia zamknęła oczy, żywiołowo pocierając swojego członka. Dążyła do wyzwolenia. Niskie wycie wstrząsnęło murami zamku, gdy Bestia dała upust własnej namiętności.

Nasienie trysło z jej lędźwi, gdy upadła na kolana. Jak trąba słońca jego członek nadął się wyrzucając ładunek na ściany, lustro, magazyn Beastboy i podłogę.

Gdy wulkan wygasł, Bestia puściła swojego kutasa. Poczucie ulgi opanowało jego ciało. Z wyjątkiem jego przyjaciela. Cały członek był dość obolały. Skóra na rękach Bestii także go piekła.

Pospiesznie potwór włożył dłonie do wody. W misce przyniósł sobie chłodną wodę, a ona mogła pomóc. Na powierzchni pojawiły się bąbelki. Bestia chwyciła za miskę chcąc ugasić palącą skórę. Nie pomogło.

Wyciągnęła rękę w stronę maści nawilżającej i przeczytała etykietkę. Używać do zwalczania kamienia kotłowego².

Wycie Bestii było słyszalne w całym zamku.

² **Kamień kotłowy** – warstwa osadu węglanów wapnia i magnezu, powstająca w wyniku termicznego rozkładu wodorowęglanów wapnia i magnezu, zawartych w wodzie, zwłaszcza twardej.

Rozdział czwarty

Następnego ranka Betty w ciszy jadła jagodziankę i sączyła herbatę. Szybko przewróciła kolejną stronę w książce i westchnęła. Wyglądając przez duże okno, Betty zaczęła się zastanawiać jak się wiedzie jej ojcu.

Zamek stał na uboczu, więc dziewczyna nie miała z kim porozmawiać, nie licząc nocnych rozmów z Bestią. W konsekwencji dokuczała jej samotność.

Zerknęła na drzwi od kuchni, przez szparę dostrzegła jakiś ruch. Spod drzwi wysunął się list.

Potem dało się słyszeć głośne tupanie, jakby ktoś biegł po schodach.

Podchodząc do drzwi, Betty uklękła i wzięła do ręki kartkę. Z ciekawości otworzyła je i wyjrzała na hol. Na zewnątrz stała olbrzymia donica z kwiatami. Wszystkie mieniły się w kolorach tęczy, jasne widmo stanowiło ucztę dla oczu. Betty pochyliła się podnosząc dzbanek, wtedy od jednego z purpurowych kwiatów odzepiła się pszczoła i zawirowała wokół jej głowy. Betty bezowocnie próbowała ją trzepnąć dłonią, jednak uderzyła głową w drzwi i klapnęła tyłkiem na podłogę. Donica z kwiatami spoczęła na jej łonie, a pszczoła zwycięsko wyleciała przez okno.

Teraz siedząc pośrodku pobojuwiska utworzonego z czarnej ziemi zmieszanej z piachem oraz dzikimi kwiatami, Betty wzruszyła ramionami i otworzyła zaciśniętą dłoń, w której wciąż dzierżyła list.

W kopercie była karta wyglądająca jak stary pergamin, pachnąca świeżym tuszem.

Do Betty,

Przepraszam za ostatni wieczór. Byłem przytłoczony doznaniem wywołanym widokiem Ciebie kąpiącej się. Nie powinienem tego robić. Moje męskie instynkty przejęły nade mną kontrolę, ponieważ przebywanie cały czas tak blisko Ciebie sprawia, że myślę o Twoim ciele nawet wtedy, gdy nie ma Cię w zasięgu mojego wzroku.

Pod tą ohydną powłoką, wciąż ukrywa się mężczyzna.

Proszę przyjmij ten bukiet kwiatów, które zebrałem w ogrodzie jako moje przeprosiny. Proszę zwróć szczególną uwagę na fioletowe kwiaty, ponieważ to właśnie one ulubowały sobie pszczoły z uwagi na ich słodki nektar.

Twój uniżony sługa.

Bestia

Betty oparła się o ścianę, uradowana przeprosinami płynącymi prosto z serca Bestii. Przez jedną chwilę w tym zamku czuła się naprawdę szczęśliwa.

Wsunęła dłonie w rozsypane kwiaty, które pozostały w doniczce i chwyciwszy je przybliżyła do twarzy, wdychając świeży zapach.

* * * * *

Wieczorem Betty usiadła przy kominku. W pokoju poza ogniem nie było żadnego źródła światła. Cichutko puknąwszy, Bestia otworzyła drzwi.

- Mogę wejść?
- Ossywissie, se mosess. Prossę - odpowiedziała Betty.

Bestia wkroczyła do pokoju i spojrzała na uśmiechniętą twarz Betty.

- O mój... co się stało z twoim nosem? - zapytała Bestia, widząc, że lewe nozdrze kobiety jest opuchnięte i zaczerwienione.
- W kfiatach ukryła ssę psscoła. Wzięłam dussy zamach i ussarła mnie w noss.

* * * * *

Minęło kilka dni, a Bestia pozostała grzeczna i serdeczna. Zakłopotana świadomością, że kobieta poznała jej potrzeby, a dodatkowo wiedziała, że podglądała ją w kąpielni, Bestia była zadowolona, że choć udało jej się zaprzyjaźnić z Betty.

Choć głęboko w środku gdzieś jej namiętności ponownie narastały. Tak bardzo pragnęła posiąść Betty. Potrzeby Bestii były masą zwierzęcych instynktów będących załączkiem brutalnej chęci zniszczenia i zbezczeszczenia niewinnego ciała.

Ona była jagnięciem, a on lwem. *Nie, pomyślał, nasza para bardziej przypomina związek królika z gepardem.* A w sumie przyrównanie do królika również nie jest właściwe. Ona jest po prostu Piękną dla swojej Bestii.

Bestia sama siebie doprowadzała do obłędu. Ciągłe myśli o cielesnej przyjemności, która wyzwoliłaby ją od klątwy, wypełniały jej umysł. Tak bardzo pożądała Betty, ale wiedziała, że przymuszenie jej, aby mu się oddała nie będzie właściwe. *Może podczas snu? Nieee, nie mogę, to niewłaściwe. Cholera, jaki ja jestem podniecony. Dlaczego mówię sam do siebie?*

Betty spała spokojnie w swoim łóżku. Zasłony przy jej oknie podrygiwały łagodnie pod wpływem delikatnego wiatru. Światło księżyca wpadało przez szpary. Betty leżała na boku przystrojona w koszulę nocną przysłaniającą jej piersi. Odkryła się, a jej długie nogi pokryte były gęsią skórką będącą reakcją na chłodne powietrze. Nagle przewróciła się na plecy i zaciągnęła na siebie okrycie.

Z ciemności wyłoniła się duża postać. Jej masywna sylwetka przysłoniła księżyc rzucając cień na ciało Betty. Pazurami chwyciła za koce i powoli zsunęła je w dół odsłaniając dziewczącą sylwetkę. Kobieta pod koszulą nie miała niczego, jej brodawki zareagowały na zimne powietrze i nabrzmiały pod zielonym materiałem. Jej ogolona cipka ukryła się pomiędzy mocno zaciśniętymi nogami, jakby udając skarb oczekujący odnalezienia. Bestia wyciągnęła ku dziewczynie łapy, umieszczając je na kolanach Betty delikatnie rozsuwając nogi dziewczyny. Oczom Bestii ujawniło się przepiękne sedno dziewiczego sanktuarium.

W pokoju dało się słyszeć pomruk pełen aprobaty, gdy Bestia ujrzała otwartą w zaproszeniu cipkę. Różowe ciało było tak dobrze uwidocznione, że Bestia o mało nie zemdląca od nadmiaru doznań. Jednocześnie jej kutas stwardniał tworząc olbrzymi namiot w spodniach, wydawać by się mogło, że Bestii wyrosło trzecie ramie. Wskazywało ono na to, czego potwór pragnął. Bestia powoli weszła na łóżko, unosząc się nad ciałem kobiety. Nozdrza mężczyzny rozszerzyły się, gdy piżmowy zapach wypełnił jego płuca. Poczul jak wysuwają się jego kły, jakby właśnie przygotowywał się do spożycia rozłożonej przed nim uczty. Był rozdarty pomiędzy pragnieniem posiadania tej kobiety, a nacieszeniem się widokiem jej nagiego ciała. Wiedział, że aby wyzwolić się od klątwy, musi najpierw zdobyć jej serce.

Jego potrzeby stały się bardziej uciążliwe. Bestia skłoniła głowę i znalazłszy się pomiędzy nogami Betty przeciągnęła językiem pomiędzy fałdkami, na tyle delikatnie, aby nie obudzić śpiącej. Smakowała istnym niebem. *MMMMM, smakuje jak kurczak.* Bestia zamknęła oczy i ponownie liznęła cipkę dziewczyny. Delikatny jęk uciekł z otwartych ust Betty, gdy kobieta się uśmiechnęła wydając się być w odprężającym śnie. Księżyc skrywszy się za chmurami, zgasł pozostawiając parę w całkowitych ciemnościach. Wtedy Bestia ponownie zamaszystym ruchem przejechała językiem po różowych wargach sromowych. Betty jęknęła nie budząc się. Smakowała tak świeżo, Bestia pochłaniała jej słodycz. Oczy potwora stały się czerwone, jego potrzeba spalała ją w ogniu namiętności. Jej oddech przeszedł w warkot, jej język drylował różowe mięsko, gdy coraz bardziej wychodził na spotkanie niezdożytego, wsuwając się w jej pochwę, smakując wypływających z niej soków.

Betty krzyknęła i otworzyła oczy. Usiadła, ale nic nie zobaczyła. Bestia zdążyła już ukryć się w ciemnościach, stając pod ścianą. Betty wytarła czoło z potu szepcząc: - Co za sen. - Jej cipka była mokra, zaczęła masować sobie łono dłonią. Chmury odpłynęły, Bestia stanęła nieruchomo w kącie. Betty położyła się na plecach podciągając koszulę nocną do szyi. Jej piersi były nabrzmiące, kobieta ciężko oddychała. Palcami jednej ręki przejechała po fałdkach swej płci, drugą dłonią chwyciła pierś.

Pobudzenie Bestii wzrosło, na skutek rozpościerającego się tuż przed jej oczami obrazu samozaspokajającej się Betty. Palce kobiety głęboko wsuwały się w jej ciało. Jej soki połyskiwały na wewnętrznej części ud, Bestia czując się kompletnie bezradną, gdy kobieta zlizwała własne soki z palców, cicho jęknęła.

Będąc bezpieczną w ciemnościach, Betty zaspokajała własną żądzę. Działając w sprzeczność z zasadami, w jakich została wychowana, wyraziła własną frustrację poprzez dążenie do wyzwolenia. Starając się utrzymać zamknięte oczy, wyobraziła sobie, że jej ukochany wsuwa w jej ciało swą męskość. Palce Betty w jej myślach były zagłębiającym się w niej członkiem. Nabrzmiała łechtaczka w jej płci uniosła się ku górze, to też kobieta potarła ją kciukiem. Po czym wsunęła palce do ust, smakując oznakę własnego pożądania, po chwili ponownie potarła wrażliwy pączek.

Bestia starała się stać w ciszy, jednak jej głód spowodował nowe problemy, gdy nabrzmiały fallus w jego spodniach jeszcze mocniej naparł na materiał. Ta kobieta była jedyną osobą mogącą go wyzwolić od obrzydliwej warstwy zewnętrznej, jaką stanowiła skóra Bestii. Ruszając ku drzwiom, opuchnięty drąg wystający ze spodni uderzył w uchwyt lichtarza stojącego na małym stoliku.

Jęcząc, nie będąc świadomą niczego więcej oprócz własnej przyjemności, Betty pchnęła mocniej we wnętrze swojej cipki i uszczypnęła jedną z brodawek. Orgazm był na wyciągnięcie ręki. Prawie płacząc, kobieta spalała się z przeogromnej potrzeby. Potrzeby dojścia. Jej krzyk odbił się echem od ścian, gdy w końcu osiągnęła swój cel. Jej ciało napięło się i zaczęło pulsować. Każdy mięsień w jej ciele cieszył się z wyzwolenia.

Nagły poryw wiatru owiał ciało Betty, gdy Bestia otworzyła drzwi balkonowe. Wyleciała ona na cementowy balkonik i wpadła na balustradę, po czym przeleciała nad nią wpadając na drzewo. Jak piłeczka w automacie odbijała się od kolejnych gałęzi dopóki nie uderzyła krocem w jeden z większych konarów zatrzymując się na nim w siadzie rozkrocznym, co spowodowało silny ból promieniujący do okolic pachwiny. Łzy wypełniły duże czerwone oczy Bestii, potwór odchylił się w tył i tracąc równowagę spadł na dach olbrzymiego patio z donośnym ŁUBUDU, wyglądając jak pomięta kupka śmieci.

- Zostanie mi ślad - zajęczała Bestia, czołgając się w stronę wejścia do zamczyska.

Betty okryła się kocem, przewracając się na bok i ciesząc odświeżającym poczuciem zaspokojenia. Spojrzała w kierunku okna dostrzegając księżyc w pełni, nagle usłyszała donośne wycie. To musi być wiatr, pomyślała, odpływając w spokojny sen.

Po dotarciu do pokoju Bestia padła na swoje olbrzymie łóżko. Usiadła okrywając się kocami, dysząc i mamrotając do siebie.

- Tak złotko, to jest to, użyj miotełki z piór, grrrrr, nie tutaj, trochę wyżej, wrrrrrrrr, MRRRRRRR.

Bestia zaciągnęła koc na głowę wysuwając spod niego rękę i pozbywając się ręcznika. Po chwili także odpłynęła w objęcia Morfeusza.

Rozdział piąty

Bestia była coraz bardziej rozdarta pomiędzy pożądaniem do Betty, a strachem przed nieznanym. Wyuzdane myśli nawiedzały głowę Bestii, gdy przekraczała płot otaczający jej posiadłość, wychodząc na nieużywaną już drogę.

Myślami na jawie ponownie powróciła do śpiącej, kąpiącej się, idącej do łazienki, czy też jedzącej banany Betty. Klóciła się sama ze sobą, czując potrzebę wypuszczenia rosnącego w niej potwora. Znalazła kilka dzikich kwiatów, które przypuszczalnie były afrodyzjakiem. Wyczytała o nich w jednej z książek. Przez tydzień sporządzała napar. Wklepała go sobie we wszystkie strategiczne miejsca jedynie nabawiając się wysypki... dodatkowo paskudny zapach przyciągał pchły.

Spacer tylko rozognił swędzące miejsca. Swędziało ją całe ciało, poczynając od głowy, a kończąc na, cóż... jego drugiej główce... frustracja mężczyzny narastała. Zagubił się na swojej ścieżce życia i potrzebował światełka rozjaśniającego mrok. Szczególnego rodzaju światła. *Światło*, pomyślała Bestia dostrzegając poprzez ciemną linię drzew nikły blask.

Ciemności skrywały kulfoniastą sylwetkę Bestii. Do jej uszu dobiegały ciche okrzyki. Powoli i ostrożnie ruszyła w ich kierunku.

Bestia dojrzała czarny powóz zaparkowany na pokrytym trawą terenie. Koń przy tym środku transportu podjadał zieleninkę, a to nikłe światełko mrugało przyjaźnie z wnętrza powozu. Bestia słyszała kobiecy głos, poprzedzony sugestywnym jękiem. Unosząc brew, Bestia uśmiechnęła się pod nosem i podeszła od tyłu do powozu.

Krzywiąc się z bólu i powstrzymując łzy Bestia starała się nie zawyc, gdy nadepnęła bosą stopą na ostry kamień. Gdy mężczyzna się wycofał, zamknął oczy nie śmiejąc krzyżeć, dziwny chłód pod stopą złagodził ból. Otworzył oczy i spojrzał w dół, zauważając, że właśnie stanął w kałuży końskiego moczu. Bestia spojrzała w niebo i poruszyła bezgłośnie wargami, **DLACZEGO JA?**

Chcąc wypłoszyć obcych ze swojego terytorium, Bestia podeszła bliżej do powozu i walecznie jak lew, wysuwając pazury, napinając grzbiet, spojrzała w okienko.

Iskra zapłonęła w jej czerwonych oczach, Bestia stanęła bez ruchu wpatrując się we wnętrze auta.

W powozie była para. Bestia nie znała tych ludzi, jednak wiedziała, że są oni przyjaciółmi Betty, byli to Charlotte i Jacob zajęci nocnym barszkwaniem.

Charlotte leżała na plecach, na siedzeniu, ręce rozłożyła na czerwonych poduszkach, jej brązowe włosy rozrzucone były na różowym dekolcie. Bestia stanęła w pełnej gotowości, przyglądając się wspaniałości Charlotte. Od kobiety promieniowało ciepło jak od ogniska, a gdy Jacob ściągnął z niej gorset pełne piersi natychmiast wyskoczyły na wolność.

Ślina pociekła po brodzie Bestii, od samego patrzenia. Jacob pieścił kobiece piersi, ciche pomruki wzmagaly przyjemność. Wprawione usta otoczyły napięte sutki, najpierw jeden, a potem drugi. Szybko stały się czerwone i nabrzmiały do granic możliwości.

Bestia przypomniła sobie widok piersi Betty, gdy ta masturbowała się we własnym łóżku, zateśniła, aby napić się ich pełnością. Marzenia o wzięciu Betty ponownie wysunęły mu przed oczy obrazy, a stało się to na skutek pary kochanków oddających się własnej pasji pośrodku ciemnego, głuchego lasu.

Charlotte przewróciła głowę na bok i jęknęła, gdy Jacob pocałował jej nagie ramię i mocno docisnął dłoń do kobiecych piersi. Gdy ich obfitość wypełniła jego dłonie, Charlotte pochwyciła twarz Jacoba namiętnie go całując. Jej głód był przytłaczający, a jej potrzeba bycia wzięta przez Jacoba jednocześnie świadczyła o pasji, jak i przymusie. Ich języki odprawiły gody w ustach partnera.

Jacob był bliski utraty kontroli. Wstał i przywalił łepetyną w niski dach powozu. Zgarbił się i rozpoczął walkę z guzikami, zamkami i połączeniami ubrań, jakie miał na sobie.

Charlotte położyła swoje dłonie na rękach kochanka. Z wyrazem uznania widocznym w jej oczach, delikatnie rozpięła ostatni guzik i uwolniła mężczyznę ze zbędnej odzieży.

Bestia wyprostowała się, zaszokowana rozmiarem Jacoba. Spojrzała w dół na siebie, potem ponownie na wzwiedziony członek Jacoba i pomyślała, *Hmmm, tak też mi się wydawało, że ludzcy mężczyźni nie za bardzo mają się, czym pochwalić.*

Charlotte podciągnęła w górę suknię, a Jacob chwycił za jej nogi. Gdy uśmiechnął się do niej figlarnie, błysk nieprzyzwoitości rozświetlił twarz Charlotte. Jacob przejechał w górę po skórze ukochanej docierając do majteczek. Materiał był całkiem przemoczony sokami jej podniecenia, Jacob delikatnie zsunął je zębami na jasne uda kobiety.

Charlotte przygryzła dolną wargę i mrugnęła do Jacoba, w chwili gdy kochanek przejechał językiem po jej kostce.

Gdy majtki kobiety w końcu znalazły się na podłodze, Jacob wtulił w nie nos i wydał pełen aprobaty pomruk.

Bestia także zaburczała. A dokładniej jej brzuch...

Dążąc do wyzwolenia, Jacob dotarł do oczekującej szparki Charlotte. Jego członek zanurzył się w ciele kobiety aż po samą nasadę. Przez chwilę obydwójce leżeli bez ruchu, ciesząc się wzajemną przyjemnością. Potem Charlotte westchnęła, a Jacob warknął. Byli we własnym niebie.

Tak jak klucz otwiera drzwi, Jacob wyzwolił wewnętrznego ducha skrytego w ciele Charlotte. Pracował własnym kluczem na okrągło.

Bestia nie mogła nic na to poradzić, ale w swojej pasji para nie pozostała osamotniona. Ją samą intrygowały wytwarzane emocje, gdy tak stał, wyzwalał w sobie nutkę perwersyjności, obserwując parę uprawiającą pełen namiętności seks, ciągle myślał o Betty. Jak byłoby z nim i nią?

Będąc coraz bliżej, Bestia pozwoliła sobie na śmielsze wejrzenie do wnętrza powozu. Pochylając się w przód praktycznie przykleiła nos do tylnej szyby.

Plecy Jacoba były wygięte w pałąk, Bestia dojrzała jak palce Charlotte zatapiają się w jej słodkim ciałku. Jacob zaczął jęczeć, Bestia dojrzała na twarzy Charlotte uśmiech.

Mocnymi pchnięciami Jacob wbijał się w ciało Charlotte, przyczyniając się do tego, że dziewczyna z trudem łapała powietrze. Jej palce po omacku pieściły plecy kochanka i plątały się we włosach.

- Oh, oh Jacob, to jest to. Oh Jacob, mocniej, mocniej. Wypowiedz moje imię, wypowiedz je - zapłakała Charlotte.
- Co? - zapytał Jacob.
- Powiedziała, że miło by jej było gdybyś powiedział jej imię - jęknęła Bestia.

* * * * *

Są takie chwile w życiu, kiedy tracisz poczucie rzeczywistości, tego gdzie się znajdujesz i z kim. To była właśnie jedna z takich chwil.

Charlotte otworzyła szeroko oczy i krzyknęła ze strachu na widok pokrytej futrem twarzy ze zwisającym na wierzchu jęzorem, patrząc się na nią Jacob nieprzerwanie pompował.

Mężczyzna warknął i jęknął, nieświadomy obecności Bestii, jego nasienie trysnęło do wnętrza Charlotte.

- Oh najdroższa, to takie cudowne, kiedy tak mocno się wokół mnie zaciskasz.

Jacob zauważył strach malujący się na twarzy Charlotte i obrócił głowę, mogąc jeszcze dojrzeć Bestię odklejającą głowę od szyby i uciekającą, gdzie pieprz rośnie.

Zakłopotana i nienasycona, Bestia obróciła się chcąc sprawdzić, czy nie jest ścigana. Natychmiastowo przywaliła w grubą gałąź, zleciała ze stromego zbocza turlając się nieuchronnie w dół... ostatecznie wpadła pyskiem w końskie gówno. W ten oto sposób dwa razy tej nocy Bestia zaliczyła dwie niezapomniane chwile, tracąc poczucie rzeczywistości.

Rozdział szósty

Mijały dni, tygodnie, tygodnie zbijaly się w... cóż, w miesiące. Bestia pozwalała Betty zobaczyć coraz więcej rzeczy, które skrywała głęboko w sercu.

Własną kolekcję zwierząt, które sama upolowała i wypchała. Setki książek, które trzymała w bibliotece. Opowiedziała jej o swoim zamiłowaniu do malarstwa, następnie z zawiązanymi oczami zaprowadziła Betty przed portret kobiety, który Bestia namalowała.

- Co o tym myślisz? - zapytała, odsłaniając jej oczy, obawiała się niechęci dziewczyny.
- Oh, jest piękny. Ummm, więc jest to scena nocna, gdy leżę w łóżku. Ale, ummm, co właściwie jest na moim udzie?
- Pozwoliłem sobie na takie małe ulepszenie. To jest mój język.
- Rozumiem, a powiedz mi jeszcze jedno. Naprawdę moje piersi są TAKIE duże? - Betty uniosła brwi, wiedząc, że postawiła Bestię w niezręcznej sytuacji.
- Ummmm, może chcesz już, ummmm, przekąsić coś na kolację?

W ciągu nocy stawali się przyjaciółmi. Bestia wychodziła z pokoju wraz z nastaniem ciemności, nie chcąc przstraszyć Betty swą ohydą powierzchownością. Rozmawiali ze sobą w zaciemnionym pokoju, gdzie ogień palił się jedynie w kominku.

Betty opowiadała o swoim dzieciństwie, o tym jak dorastała mieszkając już tylko z ojcem, gdy matka zmarła na skutek nieszczęśliwego wypadku z udziałem konia i powoziku. Kobieta zajrzała pod podwozie końskie, zwierzę się wystraszyło, a powóz przejechał po niej. Betty była skłonna uwierzyć, że jej matka sprawdzała czy koń nie nabawił się przepukliny.

Za to Bestia czuła się coraz bardziej komfortowo w towarzystwie Betty, ich rozmowy w zaciemnionych pomieszczeniach stały się bezcennymi, bez możliwości obycia bez nich. Mężczyzna coraz bardziej czuł się związany z kobietą. Pragnął po prostu z nią być. Jego łapska stawały się coraz bardziej owłosione z powodu tęsknoty za wejściem w dziewicze ciało towarzyski.

Bestia poczuła, że nadszedł najwyższy czas, aby opowiedzieć Betty o swojej kłątwie. Zebrała w sobie całą odwagę i zaczęła mówić.

- Betty... muszę ci coś powiedzieć. Potrzebuję tego, chce tego. Wiele lat temu zostałem przeklęty przez wiedźmę. Z uwagi na kłatwę muszę pozostać w danej postaci, dopóki nie znajdę i nie skonsumuję prawdziwej miłości, obejmującej ciało i duszę.
- Ciało i duszę? - zapytała Betty.
- Ummmm, no wiesz, ummm, muszę z kimś być.
- Masz na myśli bycie **Z** kimś? - zapytała, unosząc brwi.

- Tak, muszę skonsumować miłość. Żywię do ciebie naprawdę głębokie uczucia, Betty, ale nie mam pojęcia ja zareagujesz, gdy poproszę cię o pomoc w przełamaniu klątwy. Jeśli mnie uwolnisz, odpłacę się i zwolnię z danego mi słowa.
- Więc ty dojdiesz, a ja będę mogła odejść? - Betty nie zdała sobie sprawy z gry słów w wypowiedzianym przez nią zdaniu.

Siedziała przestraszona i zadziwiona. Ostatecznie Betty technicznie rzecz biorąc była dziewczicą, a raczej nie wyobrażała sobie, że przeżyje swój pierwszy raz z potworem... We wszystkich jej fantazjach i snach widziała rycerza w lśniącej zbroi ratującego ją przed nudną codziennością, w ogóle miało być tak jak w tych wszystkich oklepanych opowiastkach. Kwiat swej kobiecości zachowała właśnie dla tej pierwszej miłości. Oczywiście, masywna, muskularna, wściekła Bestia, która odebrałaby jej dziewictwo byłaby niezłą sensacją i z pewnością sprawiłaby, że Betty znalazłaby się na ludzkich językach.

- Chce cię zobaczyć - odrzekła. - Wtedy zadecyduje.

Bestia wstała, olbrzymia sylwetka ruszyła w kierunku Betty, gdy ta siadała przy kominku. Wpatrywała się w niego patrząc jak wchodzi w krąg światła. Ciężko oddychając, zobaczyła twarz mężczyzny porośniętą włosami. Wyglądał jakby miał lwią grzywę. Jego włosy były grube i pokręcone, delikatnie podwijały się wokół oczu i przy brodzie. Szybko zrzucił z piersi pelerynę, pozwalając dziewczynie spojrzeć na ładnie wyrzeźbiony kaloryfer widoczny pod materiałem koszuli. Był istną górą mięśni.

U la la, pomyślała Betty.

Pazurami rozdarł ubranie, ukazując nagą pierś.

Betty miała idealny wgląd na umięśnioną pierś i brzusek skryty pod grubym futerkiem. Większość mężczyzn mogła poszczycić się sześciopakiem, Bestia miała dwunastopak. Kobieta oblizwała usta. - Chcę cię zobaczyć całego - rzekła, chrząknąwszy.

Odwracając się do niej tyłem, Bestia pociągnęła za pas utrzymujący jego spodnie i zsunęła materiał w dół owłosionych nóg.

Betty uważnie przypatrywała się krzepkim nogom i zgrabnemu tyłczkowi. Krew zawrzała w jej żyłach. Niebywały rozmiar Bestii oraz jego czysto zwierzęca siła przyciągania podnieciły kobietę. Przełknęła ślinę, a nerwowy tik sprawił, że jej wargi poruszyły się w sposób iście Elvisowski.

Bestia obróciła się przodem do Betty, kobieta siedziała jakby zahipnotyzowana. Zatrzepotała rzęsami, a jej górna warga zdrzała niekontrolowanie. Cała krew z jej ciała spłynęła pomiędzy uda, powodując gorąco. Betty odetchnęła i przemówiła. - Co-co-co-coo to jee-jesssst? - wyjąkała.

Widziała już wiele męskich penisów. Swojego ojca pod prysznicem, kilku chłopaków nurkujących w jeziorze, i oczywiście, w stodole widywała przyrodzenie Ralpa. Tym bardziej miała świadomość, że jej partner jest olbrzymi. Miał członek mogący konkurować z końskim lub słoniowym (może takiej mniejszej słoninki). To naprawdę była... BESTIA!

- Dlaczego twój penis jest zielony? - zapytała.
- Miałem mały wypadek w łazience.

Po kilku sekundach wzniosłych kontemplacji nad ofertą Bestii... zgodziła się. - Kurwa, TAK!

* * * * *

Betty usiadła i powoli zaczęła zdejmować swoją sukienkę przez głowę. Teraz miała na sobie jedynie bieliznę i cienką koszuleczkę. Kładąc się na dywaniku przy kominku, wyciągnęła dłonie do Bestii. Była aniołem w jego oczach.

Bestia uklękła przy niej i przyglądała się przyszłej kochance, gdy ta zdejmowała koszulkę, odkrywając piersi. Płomienie nabrały barwy czystej pomarańczy. Gra kolorów, stworzyła najpiękniejsze dzieło sztuki. Jej oczy skupiły się na bieliźnie Betty.

Delikatnie pociągnął za pasek od majteczek dziewczyny. Ostre pazury przecięły materiał. Majtki rozpadły się ukazując skarb, za którym tęsknił od tak dawna. Wygolone gniazdko skrywało owoc, którego pragnął stać się zdobywcą. Napięte sutki Betty na tle bladej skóry sprawiły, że ślina napłynęła mężczyźnie do ust.

Przybliżył głowę do łona kobiety i wchłonął słodki zapach. Przypomniawszy sobie jej smak i zadrsał, pragnąc zrobić to ponownie. Betty zamknęła oczy i rozsunęła szerzej nogi. Kropla jego śliny ukapała na jej ciało, gdy jeszcze bardziej się pochylił. Duży język Bestii rozsunął fałdki kobiecości kochanki, następnie mężczyzna zanurzył ten długi ozór we wnętrzu dziewczyny. Momentalnie zamknął oczy, pragnąc wbić kły w to urocze ciało. Betty powstrzymała się przed wrzeszczeniem z przyjemności. Było jej tak gorąco, jakby jej wewnętrzna natura pragnęła wyrwać się na zewnątrz, rozrywając skórę. Wciągnęła biust i potarła grzywę Bestii, nie odrywając mężczyzny od jedzenia jej cipki. Mogła poczuć kły zwierzęcia skrobiące o jej wewnętrzne wargi sromowe. Mocny język kochanka pochłaniał soki jej podniecenia, jakby spijał krople wina, wciąż pragnąc coraz więcej. Betty krzyknęła i wygięła się w łuk, gdy włosy Bestii poślaskowały ją we wewnętrzną część ud.

- Chodź tutaj, proszę - zapłakała. - Chce cię poczuć wewnątrz siebie.

Bestia przejechała językiem po brzuchu kobiety. Omiotła językiem brodawkę, a potem jedną z piersi. Betty czuła jak kły partnera wbijają się w jej pierś, ale nie dbała o to. Złapała za jego ramiona, gdy mężczyzna zawisł nad jej ciałem. Wyglądał tak potężnie jakby był Bestią nad bestiami.

Główka jego olbrzymiego członka naparła na otwartą szparkę kobiety, w serce Betty wkraść się strach. *Jakże da radę znieść tego olbrzyma wewnątrz siebie? Jak będzie to odczuwać? Czy Bestia mogłaby ją skrzywdzić?* Przez chwilę chciała przestać. Podniosła oczy pragnąc coś powiedzieć, ale Bestia pchnęła w jej ciało. Nagłe rozciągnięcie sprawiło, że wbiła paznokcie w ramiona mężczyzny, krzycząc z przyjemności. Czuła się wewnętrznie wypełniona. Olbrzymi rozmiar członka Bestii rozciągał jej dziurkę, a cudowne tarcie było już czymś nie do zniesienia. Otworzył w niej furtkę na to, co nieznanne, jakby otwierał bramę grzechu. Całe jej ciało drżało, myślała, że zaraz rozpadnie się na kawałeczki.

Bestia wycofała się, jednak kobieta natychmiastowo chwyciła go za boki, żądając więcej. Włosy zwisające z jego twarzy połaskotały Betty po twarzy, gdy mężczyzna mocno się w niej zagnieżdżył. Powstrzymała krzyk, gdy ból zmieszał się z przyjemnością, mieszanekę odczuć spowodowała grubością nawiedzającą jej otwartość. Jej odkryta łechtaczka wciąż ocierała się o członek kochanka, gdy ten ostro brał swoją kobietę.

Żył na ramionach Bestii uwidoczniły z powodu napięcia. Wbiła stopy w dywan, chcąc wzmocnić siłę swoich pchnięć, gdy jej potrzeby przejęły kontrolę nad ciałem. Ciepłe ciało Betty otaczało członek Bestii, sprawiając, że mężczyzna chciał przedłużyć tę chwilę w nieskończoność. Czuł się jak facet, a nie potwór. Betty była jego przeznaczeniem, a ten akt namiętności miał wyzwolić go z okowów klątwy.

Bestia zawarczała i wbiła pazury w leżący pod nimi dywan. Jego ciało uderzało o drobne kształty Betty w brutalnym geście posiadania. Kobieta poczuła, że mężczyzna nabrzmiewa. Wyciągnęła dłoń i dotknęła policzka kochanka.

Bestia spojrzała Betty w oczy. Ujrzała w nich furtkę do swojej wolności. Kobieta sprawiła, że Bestia stała się kompletną. Łzy wypełniły oczy mężczyzny, a jego całe ciało zdrząło i napięło się. Obnażył kły i głośno wrzasnął. Betty zacisnęła na nim mięśnie pochwy, mocno ściskając grubą długość wewnątrz jej ciała. Wygięła plecy w łuk, unosząc w górę całe ciało. Oddając się sile orgazmu, pozwalając, aby po jej ciele spływał pot.

Bestia zatrzymała się w górze, po czym mocno wjechała w ciało Betty i eksplodowała. Wypływające z niego gorące nasienie wypełniło kobietę doszczętnie. Czuła jak penis Bestii drga w niekończących się spazmach, wydzielając esencję życia szybko wyciekającą z pulsującej pochwy kobiety. Pierś mężczyzny unosiła się zgodnie z rytmem bicia serca, ułożył się obok Betty i uśmiechnął.

Przez chwilę obydwójce czuli się wolnymi. Potem zdali sobie sprawę z realizmu tej sytuacji i spojrzeli na siebie z zakłopotaniem. Bestia wciąż była bestią. Obydwójce wstali. W końcu Bestia zapytała: - Dlaczegoż to nie wróciłem do swojej postaci?

- Cóż, a co właściwie miało się stać? - zapytała Betty.

- Po skonsumowaniu miłości z dziewicą powinienem powrócić do mojej ludzkiej formy. - Uniósł się i wskazał na obraz wychudzonego mężczyzny w okularkach z okropnie krzywym zgryzem, zawieszony nad paleniskiem. - Tak miałem wyglądać - powiedziała Bestia.

- Oh... cóż, gdy mówisz dziewica, co to znaczy?

- Nietknięta przez innego mężczyznę.

- Hmmmm, cóż... a seks analny się liczy?

Epilog

Przesyłka dotarła do miasteczka, gdy Henry poszedł odebrać tygodniową pocztę. Chłodny wiatr przemykał pomiędzy drzewami. Henry otworzył pudełeczko będąc już w drodze na farmę. Wewnątrz znalazł sporo śmieci z lokalnego sklepiku. Był tam także liścik od Betty.

Henry szybko rozerwał kopertę, nie mogąc się doczekać poznania najnowszych wieści.

Najdroższy tatku,

Mamy się dobrze. Właśnie rozbudowaliśmy zamek dodając do niego nowe skrzydło, podjęłam kilka decyzji dotyczących dekoracji. Bestia cię pozdrawia. Także ma się cudownie, właśnie jest w drodze chcąc kupić więcej pieluch i przynieść mi wina. Dzieci czują się świetnie. Cała ósemka rozwija się prawidłowo, ale ból sutków mnie zabija. Bestia wyraziła chęć posiadania większej gromadki dzieciaków, ale moje ciało nie da rady donosić kolejnego miotu szczeniąt.

Betty